

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok fr. 15
Na miesiąc sześć . . . fr. 8
Na miesiąc trzy . . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

N° 68.

DNIA 16 LIPCA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i urzesy-
ki pieniężne adressowane być
mają franco: à la Librairie
Polonaise, rue de l'Echaudé,
N. 9.

POLITYKA.

CZYM JEST FILOZOFIA TAK ZWANA UNIWERSALNA, OBOK RELIGII
CHRZEŚCIAŃSKIEJ OBJAWIONEJ.

(Dokończenie).*

Filozofia uniwersalna (Vorstudien Tom I str. 47 — 75.) szydzi z tego sposobu zapatrywania się, z tej czystej i niezachwianej wiary, jaką stworzenie ku swemu Stwórcy mieć koniecznie powinno. Zdiera ona wszelką wiarę, niepominając iż wiara jest życiem i prawdą wszelkiego poznania, drogą wytkniętą między Bogiem a człowiekiem, a zamiast wiary stawia pychę i zarozumiałość, i po nich przychodzi do wymyślenia między Bogiem a człowiekiem absolutnej jedni i względnej różni, czyli tak zwanej rzeczywistej różnio-jedni. W prawdzie tą formą różni się ta filozofia od innych filozoficznych indywidualnych systemów, lecz niebędąc niczem innym tylko formą bez życia, sprawdza słowa Syracyna, iż jest plodem słabości ludzkiej. Filozofia chrześcijańska, objawiona, ma także przedmiot poznawania i środki przeobrażania swego przedmiotu, jest więc formalną jak każda filozofia indywidualna, lecz w formie nie jest ona czczą, ma w niej treść, byt, życie, bo ma w niej wolę Boga osobistego i wolę człowieka. W swjej formie poznawania ma ona trzy momenta, to jest formę *bezpośredniego*, *pośredniego* i *jednoczącego* poznawania. *Bezpośrednią* formą filozofii chrześcijańskiej jest *bezpośrednia wiara* w byt Boga i w myślenie człowieka, jest w niej zawarte to samo przeświadczenie, które Prorocy i Apostołowie o istocie Boga i stworzenia mieli. To przeświadczenie dzieje się wnas przez wiarę i jest bezpośredniem poznaniem Boga i świata. *Pośrednią* formą poznawania Boga jest ta sama bezpośrednia wiara w słowie pisanem przedstawiona, zawierająca w sobie obrazy i pojęcia tego wszystkiego, co nam wiara podaje. Ta więc bezpośrednia wiara włącznie z słowem pisanem stanowi *jednoczącą* formę poznawania naszego, zawierającą przytęm przeświadczenie Kościoła o bycie i dziełach Boga i o stosunkach Boga do stworzenia. Kościół będąc najżywotniejszym dziełem objawienia utrzymuje to przeświadczenie w pierwotnej czystości, i kto w Kościół wierzy i w jego naukę, wierzy tę samą w objawienie, w Chrystusa, w Boga, i niepopada w błędy, do których sama wolność myślenia ludzkiego bez objawienia i Kościoła koniecznie prowadzić musi.

Wielką atoli nieprawdę ogłasza każda filozofia indywidualna, jakoby wiara w objawienie i odkupienie Boskie oraz w naukę Kościoła katolickiego wstrzymywała od wolności myślenia. Ona tylko strzeże od zarozumiałości i pychy, a zato utrzymuje wierzących na prawdziwej drodze badania i poznania prawd wiecznych i czasowych, dając im wierny obraz Boga, świata, człowieka, i pozwalając człowiekowi w sferze tego obrazu badać istoty Boga i stworzenia. Wszakże niemal wszyscy znakomitsi

filozofowie, chociaż się puscili na własne pole szukania Boga, nabiegawszy się po różnych bezdrożach panteizmu, wracali na łono Kościoła, lub przynajmniej chęć okazywali do tego, przekonawszy się, iż indywidualne pomysły bez objawienia i nauki Kościoła do żadnej pewnej i zaspakajającej następności nieprowadzą. *Steffens* np. (*Christt. Religionsphilosophie* Tom I str. 4.) wyznał otwarcie « iż chrześcijaństwo jest zasadą wszelkiej filozofii w ogólności. » *Szelling* (*Denkmal der Schrift von den gottlichen Dingen*, przez H. Jakobięgo str. 130) wyrzekł z utęsknieniem: « O bogdajby przyszedł ten, któryby nas prawdziwiej o Bogu filozofii nauczył, któryby nam wysokość i głębokość tego cudownego systemu otworzył! Taki nauczyciel znalazłby w nas pojętych uczniów, albowiem my wykorzeniwszy z siebie prostą i niewinną wiarę ojców naszych, i napiwszy się czczemi pojęciami tak zwanej filozoficznej wiary i filozoficznych zabobonów, i długi czas chępiąc się niemi, z boleścią naostatek zniewoleni jesteśmy wyznać, iż to są niezaspakajające i znikome marzenia, które nam tego, cośmy przez nie utracili, niezdolają zastąpić. » *Hegel* z podobnemi także się niecił myślami i filozofią swoją jako produkt chrześcijaństwa uważał, za co go tak zwana filozofia uniwersalna niby wyszydzała iż wiarę wyżęj indywidualnej wiarę stawiał, *scholastykiem* nazywa (*Vorstudien* I. str. 49), a tych, którzy w ślady jego poszli, braćmi *rozańcowymi* mianuje (*Vorwort* XVI), a z *Szellinga* naigrawając się iż się do chrześcijaństwa wrócił, mówi, iż *Ojciec nasz* klepie I i t. d. Do przytaczamy jako jeden dowód więcej, iż w filozofii tak zwanej uniwersalnej, ani śladu religii chrześcijańskiej objawionej niewidać, owszem najzaciętsza nienawiść ku niej i ku wszelkim urządzeniom na niej uzasadnionym; a wszelakoż autor onejże koniecznie ją chrześcijańska robi, niewiedząc zapewne, iż filozofią chrześcijańską jest ta jedynie filozofia, która naukę Chrystusa i Kościoła ma za treść i formę swojej nauki, a nie ta, która tu i ówdzie jaką myśl z Biblii lub Ojców Kościoła powtarza. A nadto sam autor wyznaje, iż filozofią swoją uniwersalną z tych materyałów zbudował, które sam utworzył (*Orędownik* 1841 str. 87, w nocie), zaczął nie z materyałów chrześcijaństwa i nauki Kościoła. Ztąd też nie powinien jęj nazywać filozofią chrześcijańską, ani ją podszywać pod filozofią ludu polskiego, jako szczerze kochającego religią przodków swoich i niemającego zamiaru rozdzielać się na sekty religijne, ani się przez filozofią czyli mądrość indywidualną do bałwochwalstwa wracać, odstępując od Boga w trzech osobach objawionego i przez naukę Kościoła katolickiego pojmanego.

Nie obwiniamy autora filozofii tak zwanej uniwersalnej o złe zamiary szkodzenia swemu narodowi przez naukę swoją; wszakoż cała osnowa onejże jasno nas przekonywa, iż autor więcej miał na uwadze dogodzenie miłości własnej, aniżeli dobro ogółu; inaczęj nieśmiałyby był do narodu tyle politycznie osłabionego pogańskiej filozofii wprowadzać, i jemu niejako ostatek życia religijnego wydzierać. Przedewszystkiem trzeba znać usposobienie i potrzeby narodu, chcąc jemu swą pracę poświęcić i

* Obacz N. 67, str. 267.

stać się dla niego korzystnym, co się wtenczas najpewniej dosięga, gdy się onego naturę, znaczenie i środki rozjaśnia, nie zaś zasady jemu obce, oraz jego naturze i przeznaczeniu przeciwne narzuca. Najlepiej więc ten dogodzi narodowi naszemu, kto mu zasady religii chrześcijańskiej, objawionej, wedle ducha Kościoła katolickiego jasno i zrozumiale przedstawiać będzie, bo wtedy poprowadzi go drogą przeznaczoną do celu przez samego Stwórcę zakreślonego. Niewątpimy iż się znajdują między nami osoby, które nie wslawienia imienia swego oryginalnością, lecz szczerą chęcią oświecania ludu zajęte, prawdziwie chrześcijańską filozofię pisać nam będą. Takie dzieła, jako drogie upominki niebios z rozkoszą czytać będziemy, i nasze dzieci i domownicy będziemy z ochotą nauczać, co się w nich zawiera. A jeśliby nam przyszło na tym stopniu nieoświaty, na jakim dziś jeszcze стоимy, i dłużej zostawać, to w tym razie przynajmniej miłość i wiarę dochowamy Bogu i bliźniemu, co nas nierównie szczęśliwsi uczyni, jak gdybyśmy za fałszywymi pojęciami samodzielności idąc, bogami na ziemi robić się chcieli. Niedajmy się przeto uwodzić ni tą ni inną nową nauką będącą w przeciwieństwie z religią chrześcijańską. Odrzućmy każdą od siebie jako niecny plód pychy i zarozumiałości, abyśmy w każdej kolei losu naszego religią ojców naszych niepokalaną utrzymali! W poprzednich ustępach objawiliśmy zdanie nasze o filozofii tak zwanej uniwersalnej P. Trentowskiego; właściwy sąd o niej zostawiamy światłej, a nadewszystko religijnej publiczności polskiej. Niech i ona szanując wolność autora swój wyrok o niej wyrzeczy. Niech i ona wyraźnie powie, iż filozofia tak zwana uniwersalna, nie będąc filozofią chrześcijańską nigdy się filozofią czyli mądrością narodu polskiego nie stanie.

PAWEŁ LECHLIŃSKI (z Poznańskiego).

LITERATURA.

POEZYJE BOHDANA ZALESKIEGO

WYDANE PRZEZ EDWARDA RACZYŃSKIEGO. POZNAŃ 1841. TOMÓW 2.

(Dokończenie.) *

Tylko tę poezję za religijną przyznajemy, która głębokiej wiary i pokornego natchnienia nosi znamiona. W wyobrażeniach naszych poezya religijna sięga granic widzenia. Jaśniejsza lub mętniejsza w miarę pogody wewnętrznej wieszcza, zawsze na kolanach być powinna. Nie potęga rozumu ani bogactwo imaginacji, ale pokora jest warunkiem natchnienia religijnego. Człowiek o swojej sile do Boga się nie wzniesie, skrzydeł do lotu sam Bóg mu użyzcza, a dla Boga jak powiedział Malczewski, widne są tylko pióra białe zniżonej pokory. Ile razy poeta niepoświęconą imaginacją do Boga się wzbija, za pomocą swojej myśli myśl przedwieczną wyklada, i niepowściągnięty w zapędzie całą nieskończoność rozmierza a załadnia, choćby najzręczniejsze teorye, najwabniejsze roztrząsał obrazy, ziębi nas, unuża, odstręcza i na surową zasługuje naganę. Nie wart i ten pobłażania kto niby się korzy i wiarę jaka, a za malowniczością goni i sztucznie przeciwięstwa układa; taki właśnie im jest zręczniejszy, tém większy brak istotnego zmysłu religijnego zdradza.

Za wzory religijnej poezyi uważamy wspaniałe utwory mistrzów niemieckich z czasów Hohenstaufenów, śpiewy i opowiadania czerpane w nieprzebranym skarbcu złotój legendy i dramata szkoły hiszpańskiej, a szczególnie Kalderona. Dla Milona mało mamy współczucia. Prawda że jest w nim rzetelna wspania-

łość myśli, silna imaginacja i wielka językowa powaga; ale to wszystko nie zaspakaja nieskończonych instyktów duszy naszej, zaś te napuszone rozprawy w tak wymierzony sposób z ust aniołów spadające, tak mądrości sektarskiej pokrewne, muszą oburzyć każdego kto wierzy i czuje z prostotą; od Miltona wyżej cenimy Klopstocka, ale i ten w mistycznym swoim uniesieniu więcej szukał siebie jak Boga. Nie mniej nas gniewa, a więcej męczy dzisiejsza szkoła, szkoła Chateaubrianda: ten ciągle dytyramb dzwięcznym muzykalnej mowy szumem owiany, ma w sobie coś fałszywego, zdaje się kłamać natchnieniem.

Z prawdziwą rozkoszą serca, Zaleskiego między prawdziwych religijnych poetów mieścimy. Szczególniej jego poemat *Przenajświętsza Rodzina* tak się jasno, tak czysto bieli, żeśmy nie mogli się wydziwić że kwiat takiego blasku i takiej woni wykwitł z pomiędzy chwastów wszystkich teoryi i syntez, jakie dziś gęszą każde pogodne natchnienie.

Myśl swego poematu wziął Zaleski z II rozdziału Ewangelii Ś. Łukasza § 41—52.

A rodzicy jego (Jezusa) chodzili na każdy rok do Jeruzalem na święto Paschy. A gdy już był we dwunastu leciech, gdy oni wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju święta, a skończywszy dni gdy się wrócili, zostało dziecko Jezus w Jeruzalem: a nie obaczyli rodzicy jego. A mniemając że on był w towarzystwie, uszli dzień dorgi i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy wrócili się do Jeruzalem szukając go. I stało się po trzech dniach znaleźli go w Kosciele siedzącego w środku doktorów, a on ich stacha i pyta ich i t. d.

Żeby pokazać ile się poeta do prostoty ewangelicznej zbliżył, przytoczmy krótki ustęp z jego poematu.

Świątki przasników minęły pogodnie:
Z Jeruzalemu, rodziny przychodnie,
Pospiesznie oto zdążają na drogi.
Na galilejskiej tłum nie lada mnogi,
Jak jakie wojsko, ciągnie się w parowy,
Bo lud pomorski i nadjordanowy,
Od Nazaretu, Naimu i Kany,
I z Kapernaum jako pobratany,
Jako sąsiedni, przeto i w podróży
Trzyma się razem i pospołu pluży.
Czy zanocować, czy co bądź wypadnie,
Zawszeć weselęj i lepięj gromadnie.
I w polu było wiośniano już pięknie,
Figa liść puszcza i smokwami brzęknie;
Indziej się w kwieciech rozmajają drzewa.
Migdał to daktyl; a słodko powiewa,
Rozmarynową kadzi wietrzyk wonią:
Ptaszęta zewsząd w niebogłosy dzwonią.
I człowiek ma się inaczej ku wiośnie
W sercu pobożnie jakoś i miłośnie...

Tak ciągle idzie opowiadanie w poważny, prosty, pełen świeżości i barwy sposób; obrazy jedne po drugich następują łatwo i wdzięcznie, wszystkie rysy są pogodne, wszystkie blaski nie jaskrawe. Co tylko światła, opromienia anielskie postacie Jezusa i Maryi, odrysowane z najgorętszą miłością. Po czci i rozczuleniu w ludziach i naturze, z woni nadziemskiej i tajemniczych dźwięków w powietrzu, widzieć że to Bóg i matka Boża. Koło Jezusa i jego matki nieco w cieniu stoja Józef, Elżbieta, Weronika, Marta i Salomea. Inne grupy są w tyle, Rysów twarzy nie rozpoznasz wodległości, chyba wzrok małego Stefanka zajaśnieje ci z pośród gromady dzieci, chyba dojrzyysz między tłumem ładnych paniczów Łazarza i Nikodema, albo ci miły kształt Samarytanki wydatniej mignie przed oczyma. Treści opowiadać nie będziemy, wspomnimy tylko że ze wszystkich obrazów najży-

* Patrz N. 61. str. 243.

więj w pamięci naszej utkwiły, zachód słońca i obozowisko wieczorne, noc i rozmowa podróżnych obudzonych nawoływaniem Maryi, ranne ocknięcie się Maryi, przyjęcie w domu Elżbiety, gwarny rynek przed kościołem, Jezus w kościele między doktorami, uczta u Elżbiety i spotkanie Jezusa z małym Stefanikiem. Ustęp o igrzyskach jakże Rzymianie w Jeruzalem wyprawiają, o panowaniu Terpsychory w stolicy zwyciężonego ludu, wielkie uderza prawdziwością kolorytu: tylko nam się zdaje że wychodzi z trybu pobożnego opowiadania i na sztukmistrzostwo wygląda. Wszakże winniśmy dodać że piane gody zniewieściałych patrycyuszów są zaledwie zlekka wskazane; poeta oparł się artystycznemu pociągowi wprowadzenia żywiołu przeciwieństwa.

W całym poemacie jeden usterk do wytknięcia mamy, tym usterkiem jest mowa Jezusa w powrocie; nie przeczymy jej piękności, ale niewolno wkładać Jezusowi w usta słów jakich nigdy nie wyrzekł, i co więcej, słów zdradzających coś nakształ systemu.

Zbiór religijnych poezji Zaleskiego, zawiera oprócz *Przenajświętszej Rodziny*, modlitwy, hymny i wiersze różne. *Boże Narodzenie i Zwiastowanie* są pięknymi ewangelicznymi opowiadaniem; wiersz w *Dzień Gromniczny* pełen nabożeństwa, rodzinnego uczucia i tęsknoty; w tłumaczeniu *Stabat Mater* dużo zalet, ale prostoty nie dosyć; w wierszu *Młda cisza* wiele ruchu i obrazowości, ostatnia z kolei *Nasze Endoume* rzewnością i prostotą nadzwyczaj pociąga. Nie wymieniamy innych, choć we wszystkich szczerą pobożność jak najświetniejsze kształty przybrała.

O formie, o wartości językowej zbioru religijnego, niechśmy nie zdołali powiedzieć, czegośmy już nie dotknęli w poprzednich artykułach. Wielka siła we władaniu mową, poprawność przy rozmaitości; muzykalność a prostota, sąto zalety wszystkim wierszom Zaleskiego wspólne.

Teraz kiedyśmy u kresu rozbioru naszego stanęli, raz jeszcze na pożegnanie okiem wstecz rzucimy. Zaleski głęboko uczył i śmiało wskazał gdzie prawda, gdzie tętno życia narodowego; wierzy silnie, wierzy pokornie, a religią nie do umysłu ale do serca przyjął. Dla niego doskonałość absolutna znajduje się w katolicyzmie, dla niego wcalej pełniści wyobrażeń katolickich spoczywa myśl rdzenna istnienia Polski. Ma wyraźny pociąg do jedności sławiańskiej, ale rozumie że jeśli dla nas w tym kierunku opatrzna idzie droga, katolicyzm musi być spojnią nową rasowej formacji, a Polska jej ogniskiem. Który Polak nie ufa w wysokie przeznaczenie swojej ojczyzny? I Zaleski w nie ufa, dziś wszakże Polskę jako naród pokutujący a ukarany sprawiedliwie pojmuje. W takiej sferze widzenia i na takiej postawiony wysokości jest on istotnie wieszczem czasu swojego i swojego kraju.

Poezje Zaleskiego tak dawno oczekiwane nie w szczęśliwej okazały się porze, kiedyindziej byłyby porwały serca i umysły, dziś na twardsze trafiły czasy: inne myśli, inne pojęcia cały widnokrąg zaległy, oczekiwanie i obawa ciąży na piersiach każdego; ale chmury opadną, niebo się wypogodzi i skrzydłata dziatwa piewcy ukraińskiego wzleci ku słońcu. Wszystko zaciera się, wszystko przemija, tylko piękność i prawda nie przemijają, tylko w sercach ludzi wysokie instynkta nie gasną.

I dla krytyki chwila dziś niedobra; nie ma w koło niej słuchaczy, zewsząd wieje zimna obojętność. Chciała rozbudzić gromady z biernego usposobienia, chciała w nie przelać swoje przekonanie i zapal własny, marna praca, próżne chęci! Niechże przynajmniej będzie jej policzone, że niezawpita o powołaniu i raz przyjętego, dopełniła obowiązku.

Jeszcze słów kilka, a to z powodu manifestu religijnego, który znaleźliśmy w rozbiore poezji Zaleskiego, w dzienniku *Demokrata Polski*. Manifest jest o ile można zupełny. Podstawy systematycznej pożyczyl recenzent u Lamenege, znać wszakże że czytał i Piotra Leroux. Wraz ze wszystkimi dzisiejszymi panteistami przypuszcza jedno tylko objawienie pierwotne, współczesne stworzeniu; na tém objawieniu jak na pniu odrastają religie, a każda religia dobra względnie daje miarę kolejnego kształcenia się ludzkości. Stařeto błędy, stare bawidła fantazy; wieleż je razy poważna mądrość czy pod scholastycznymi, czy pod mistycznymi wyśledziwszy kształtami, o czczości i nielogikę przekonywała! Jedno nowe o ile bezwzględniejsze wyobrażenie, wyobrażenie postępu panteizm naszej epoki pod skrzydła swoje przytulił.

Zastanówmy się chwilę nad zadaniem postępu. My postępu przypuszczamy, ale tylko w rzeczach skończonych i to zależnie od bezpośredniego wpływu Boga; dla nas więc postępu wyobraża ruch, dążenie do doskonałości ludzi i narodów, ale nie jest koniecznym warunkiem życia i nie wyklada się żadną formułą stosunku rosnącego. Na postępu w rzeczach absolutnych ani na postępu ciągły żadną miarą przystać nie możemy. Wprawdzie panteiści nie głoszą postępu w rzeczach absolutnych, ale ich do tego wniosku logika doprowadza. W istocie dla nich postępu jest pierwszym prawem istnienia, a że Bóg równocześnie z urodzeniem pierwszego człowieka objawił mu prawdy niezmiennie, absolutne, zatem zaraz po urodzeniu powinienby się być postępu nad prawami absolutnymi zacząć. Na to recenzent nie przystanie i powie ile nam się zdaje, że ludzie zapomnieli prawdy absolutnej i dopiero za pomocą rozmaitych religii, coraz doskonalszych, do niej dążą. Była więc w życiu ludzkości epoka w której prawda zmalała, zanierchła, a jeśli raz była czemuż raz drugi nastąpić nie może? Nie prościejże zgodzić się z Chrystyanizmem na dogmat upadku człowieka? Dogmat ten nie wyklął się z *jakiegos* podania wschodniego, jak lekko za powierzchowną nauką powtarza recenzent, zawsze i wszędzie znaleźć go można w sumieniu ludów, i widzieliśmy że sam panteizm *implicite* przystać nań musi. Z dogmatu upadku człowieka wynika logicznie podstawa wiary naszej, konieczność odkupienia i konieczność jednej prawdziwej religii. Co do postępu ciągłego, chce recenzent przyjąć następstwa swoich wyobrażeń, to musi także zgodzić się na postępu w przymiotach ciała i władzach umysłowych, żeby jedne i drugie wystarczały rozwinięciu pojęć i materyalnym udoskonaleniom, a wtedy wkraczamy w systema Fouriera, przypuszczamy kolejne ulepszenie w całym świecie zmysłowym, i widzimy w przyszłości owe oceany wody cukrowej i pomarańcze u biegunów. Nie do przeciwnychże wypadków spostrzeżenia nauki ściślej doprowadzają? Ale o to mniejsza, ważniejszy i obecniejszy wniosek z nauki swojej zwolennicy postępu wyciągają, mówią oni, że katolicyzm skończył missyą swoją, że już dzisiaj nie wystarcza potrzebom ludzkości, że ludzkość poszła dalej. Dalej? musi więc być enotliwsza i rozumniejsza. O te was cnoty, o te nauki zapytujemy apostołowie postępu, a jeszcze pierwiej odpowiedźcie nam, wykonywacież ściślej i lepiej, jak wedle systemu waszego być powinno, wszelkie przepisy moralności chrześciańskiej?

Nie mamy pola na dłuższą z dzisiejszym systemem Lamenege rozprawę, zresztą więcj nas obchodzą własne podejrzenia i uprzedzenia recenzenta przeciw religii katolickiej. Sprowadza on katolicyzm do następujących aforyzmów i wniosków: Rozum i wolność są narzędziami grzechu — Złe ma wieczność jak Bóg i jego potęgę — Ziemia jest więzieniem kary, Człowiek cierpiącym zbrodniarzem, cały byt jego pokutą — Wola człowieka jest ni-

czem w rzeczy zbawienia, bo wyroki Boga są przedwieczne. Nie ma zasługi w cierpieniach, cierpimy bo nie możemy nie cierpieć. Potępienie woli i rozumu zdejmuję z człowieka odpowiedzialność za jego przewinienia — Człowiekowi szczeręj wiary pozostaje tylko ślepe posłuszeństwo, bierna rezygnacja, oderwanie się od ziemi, lekceważenie wszelkich obowiązków społecznych, ponury pietyzm. — Polsce pozostaje tylko cierpieć i starać się cierpieć coraz więcej, bo zasługa przed Bogiem tém większa, im cierpienie większe. Niewolno się wylamywać z pod kary — Mikołaj względem Polski wykonywa czyn pobożny, ułatwia Polakom drogę zbawienia.

Nie będziemy dotykać w zdaniach recenzenta sprzeczności jak np. że Polsce pozostaje cierpieć dla zasługi, kiedy pierwój powiedział, że nie ma zasługi w cierpieniach; ważniejszy mamy zrobić mu zarzut. Oto w każdym wniosku, w każdym jego aforyzmie jest błąd, jest herezyja przez Kościół katolicki pod różnymi nazwiskami kalwinizmu, kwietyzmu i t. d. potępiona. Na widok takiej grubej niewiadomości przychodzi nam żałować, że eklektyczne usposobienie recenzenta nie doprowadziło go do rozpatrzenia się już nie w pismach Ojców Kościoła, ale po prostu w katechizmie.

Przykre bardzo zrobiło na nas wrażenie, oskarżanie namiętne katolików o sobkowstwo, o skryte widoki, o nienawiść, o hipokryzję. To nie jest dyskusya poważna. I jakżeż, każdy co mówi że kocha Chrystusa, że chce iść w jego ślady musi koniecznie kłamać? Rozpamiętywanie najwznioślejszej nauki do fałszu tylko prowadzi? My nie mamy misyi bronić nikogo, przypuścimy nawet z recenzentem że jest wielu złych katolików, ale choćby ani jednego szczerzego nie było, w czémże to zbija naszą główną zasadę, że prawda absolutna jest w katolicyzmie? Powiadacie że *duch dzisiejszych pokoleń poczyna się wznosić wyżej jak dotąd*, wykażcie tę wyższość nauki którą nam przynosicie; ale pojedyncze osoby w rozprawie naszój na boku zostawmy, giną one przy wzniosłości przedmiotu.

Jedną myśl prawdziwą choć w pełen nienawiści sposób wyraził recenzent. Powiada że katolicy potrafiliby pod całym urokiem poezyi i patriotyzmu dostrzedz co jest przeciwne i grożące ich interesowi. Połóżmy na miejscu dwóch ostatnich wyrazów wyraz *prawowierności*, a zgodzimy się zupełnie. Tak jest, katolicy którzy wierzą iż u nich jest zupełna prawda, nawet przyjacielom, nawet ludziom najwyższego natchnienia nie przebaczą żadnego usterku.

Nie mamy miejsca na dłuższą odpowiedź, kończymy więc poprzestając na wyrażeniu żalu naszego, że nawet ludzi wysokich umysłowych zdolności tak mało dotąd przygotowanych do rozbiierania poważnych zadań znajdujemy.

* *

KORRESPONDENCYA.

Poitiers, 5 lipca 1842 r.

.... W załączonym tu mandacie przesyłam 4 franki na wspólny monument dla śś. pp. Niemcewicza i Kniaziewicza. Od dwóch rodaków datek pierwszy, od siebie powtórny, Z prawdziwą przyjemnością wyczytałem w dziennikach, że pomnik nie ma już być wzniesiony w imieniu *Towarzystwa Literackiego*, ale w imieniu *Emigracyi i Narodu*. Taki hołd tylko przystoi mężom których wielbi i opłakuje cała Polska. Byłoby zanadto ścieśniać ich powszechną sławę, ubliżać ich pamięci, jeżeliby mający się wzniesić pomnik miał tylko być tłumaczem uczuć jakiego stronnictwa lub stowarzyszenia. Uczul tę niestosowność X. Czartoryski i dzięki mu że odstępując pierwszego zamiaru, przyczynił się do ustanowienia komisji która reprezentuje nie towarzystwo, ale Emigra-

cyą. Teraz mniemam wielu z rodaków pośpieszy z datkiem, którzy może przed tém byli wstrzymani przez wyż wymienioną niestosowność: bo wyznaczyć należy, że ani Emigracya, ani kraj, nie odpowiedzialni dotychczas oczekiwaniom; drobna tylko mniejszość pośpieszyła z patriotycznym datkiem: nie zdaje mi się jednak aby ten czyn miał być tłumaczeniem obojętności na sławę zmarłych mężów co poświęcili długi żywot usługom ojczyzny. Polak jej sławę kochający nie może być obojętny na pamięć Niemcewicza i Kniaziewicza. Nie mogę tu zamilczeć uwag o pomniku dla czcigodnego Niemcewicza, które *Orzeł Biały* poczynił w ostatnim numerze. Mówi on, że niepospolite imię zmarłego na tułactwie męża, jego żywot długi a cały służbie narodowej poświęcony, wywołały były zaraz po śmierci powszechne życzenie wystawienia mu pomnika, lecz że ci co mieli podobne życzenie, między nimi zapewne także *Orzeł Biały*, wstrzymani byli od datku i od otwarcia suskrypcyi przez wzgląd że X. Czartoryski należał do osób, które miały się zająć wzniesieniem rzeźbionego pomnika. Wyznać muszę ze smutkiem, że to jest za niskie ocenianie nie tylko patriotyzmu ale nawet obowiązków partyi: są świętości, są obowiązki w obec których wszystkie namiętności milczeć powinny, są pamiątki narodowe w około których możemy się wszyscy zgromadzić bez ubliżenia pretensjom stronnictw, choćby najzapamiętaleszych; do tych należą mogiła i imiona Niemcewicza i Kniaziewicza. Nie przeczę że w dzisiejszych wolnych narodach stronnictwa być muszą, ale pragnąłbym aby niemi kierowały rozum, sprawiedliwość i wspaniałomyślność. Stronnictwo które się od tego najwięcej oddala, upaść musi: czeka go odraza współczesnych i kara historyi.

X X.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— List z Gdańska 10 czerwca daje następującą wiadomość: P. Mrongovius pastor luterski w Gdańsku, ofiarując królowi pruskiemu exemplarz swojego słownika niemiecko-polskiego, który teraz wydał, użalał się w swoim liście do króla pisanym, iż język polski nie jest wykładany w żadnej szkole luterskiej niepłatnej w Gdańsku. Wyraził jak dalece szkodliwe mogą nastąpić skutki ztego zaniedbania języka krajowego. Król odpisał P. Mrongoviusowi w następujących słowach:

« Odebrałem exemplarz dykeyonarza niemiecko-polskiego któryś mi Pan przysłał, oświadczam zato moje podziękowanie. Oddaję sprawiedliwość pańskiej gorliwości aby zachować macierzyński język pomiędzy jego współwyznawcami religijnymi kraju, w którym się znajdujesz, i rozkazałem ministrowi stanu P. Eichhorn, przedsięwziąć środki które będą mogły oddalić jego obawę w tym względzie. Dobrze życzyłwy»

FRYDERYK WILHELM.

Pozdam, 28 maja 1842.

— Jenrał Małachowski z Chantilly, przysłał 5 fr. na wspólny pomnik dla śś. pp. Niemcewicza i Kniaziewicza, nazwisko jego umieszczone zostanie w przyszłej liście suskrypcyi.

— Redakcyja proszona jest o uwiadomienie, iż z powodu oddalenia się z Paryża kilku dam i dystrybutorów Towarzystwa Dobroczytności Dam Polskich, sessye zwyczajne zawieszono zostały do pierwszej soboty miesiąca października r. b. — Dla zaspokojenia zaś nagłych potrzeb wyznaczona została delegacyja — Miesięczne wsparcia dla dzieci będą odsyłane bez przerwy — Adres do delegacyi Towarzystwa jest: *à M. Adolphe Cichowski, à Paris rue de la Chaussée d'Antin N. 11.*

Dodatek dzisiejszy zajmuje w sobie: dokończenie lekcyi 30tej (17 czerwca), lekcya 31sza (21 czerwca), i początek lekcyi 32giej (28 czerwca), kursu Literatury Sławiańskiej, wykładanej w Paryżu przez P. Mickiewicza.